

Z za kulis nierządu w Warszawie

Stręczenie do małżeństwa, czy nierządu

Biura stręczenia małżeństw w Warszawie

Jednym z dziwactw, jakimi może pochwalić się Warszawa, są licznie rozsiane po mieście t. zw. biura stręczenia małżeństw. Niektóre z owych biur posiadają nawet swoje własne „organy prasowe“, jeśli tak nazwać można 4 czy 6 stron papieru zadrukowanych od początku do końca propozycjami zawarcia znajomości (najczęściej, podobno w celu matrymonialnym).

Z owych właśnie paru zadrukowanych kartek możemy dowiedzieć się paru szczegółów o tego rodzaju instytucjach, prosperujących w Warszawie. Jest ich kilka; niektóre dają do zrozumienia swym czytelnikom, że są znakomicie niemal wprowadzeni w „kurs interesów“, że zwrócenie się do nich jest rekojmią dobrego (oczywiście — bogatego) ożenku.

Nie zajmowalibyśmy sobie czasu temi „biurami stręczenia małżeństw“, gdyby nie to, że słaba nad nimi kontrola dopuszcza do nadużyć, które nierazko dałoby się określić — stręczeniem do nierządu...

Czego, bo czego nie czyta się w takim „Wersalu“, czy „Głosie Serca“!...

Anonimowi klienci ogłaszający się w tych piśmiślach czasem zarzucają wszelkie formy przyzwoitości i wprost powiadają: „Pragnęlibyśmy poznać panienkę w celu wspólnego spędzenia czasu“...

Takie ogłoszenie bywa poprzedzone pewnemi formalnościami. Przedewszystkiem „interesant“ zjawia się w biurze „stręczenia małżeństw“ i opłaca 10 zł. wpisowego; za te pie-

niądze ma prawo ogłosić się bezpłatnie i przejrzeć album — jeżeli mężczyzna: z podobiznami kobiet, jeśli kobieta: z fotografiami mężczyzn. Taki album, w zależności od wziętości biura zawierać może od 300 do 1000 fotografii tak kobiet, jak mężczyzn.

O ile interesant, czy interesantka wybrali z albumu — właściciel biura informuje o

sposobach skomunikowania się przyszłej pary. Czasem jego gorliwość posuwa się tak daleko, że gotów jest „wyszukać“ przyjaciela bądź przyjaciółkę...

Jeden z kierowników chwalił się, że miesięcznie kojarzy do 5 par małżeńskich.

Działalność tych biur domaga się bacznej i stałej kontroli ze strony władz.

Stabilizacja urzędników

w Min. Spraw Wojskowych

Układanie listy kandydatów

Ministerstwo Spraw Wojskowych przystąpiło do stabilizacji swych urzędników.

W tym celu obecnie układana jest lista kandydatów, posiadających warunki, przewidziane ustawą dla urzędników. Jak się „ABC“ dowiaduje — kandydaci muszą posiadać b. dobre kwalifikacje i conajmniej mieć za sobą 5 lat służby państwowej.

Stabilizowani będą tylko ci urzędnicy bądź urzędniczki, którzy zostali już ustaleniu w służbie, otrzymali nominację w

myśl art. 116 ustawy urzędniczej i zajmują stałe etatowe stanowiska, przyczem tytuł przywiązany do stanowiska służbowego musi ściśle odpowiadać pełnionym funkcjom.

traktują przejściowo, jak naprz. młodzież akademicka, mężatki, panny do lat 30 itd.

Urzędnicy, wobec których państwo ma pewne moralne i prawne zobowiązania jak inwagłógłe stabilizowani mają być ci z pośród urzędników, co do których nie zachodzą wątpliwości, że zawód urzędniczy

Oszukańcze rachunki spowodowały

stratę 400 tysięcy złotych

Dla skarbu państwa

Ogromny popłoch wśród żydowskiego kupiectwa wywołała wiadomość, że siedmiu współników wileńskiej fabryki sacharyny i... gilz, p. l. „Ślad“, zostało zaareztowanych pod zarzutem prowadzenia fałszywych ksiąg buchalteryjnych, dzięki czemu Skarb Państwa poniósł straty do 400.000 zł.

Policja wkroczyła do biura fabryki w chwili, gdy zaufany

buchalter wypełniał rubryki rzeczywistego dochodu.

W fatalnej książce w pewnej pozycji figurowała suma 30 tys. zł. w przychodzie, zaś ta sama pozycja w księgach jawnych wykazywała tylko 6.000 zł.

W związku z tem siedli za kratami: Lejzor Radziun, Leon Minikes, Chaim Markowicz, Zelik Laze, Izrael Sokołowski, Honoch Łazdowski i Borys Dubanowicz.

1:0 na rzecz „Pogoni“

Mistrz Lwowa --- Mistrzem Polski

W piłce nożnej

Oczekiwany z tak wielkim zaciekawieniem wynik gry Polonii z Pogonią we Lwowie rozwił nadzieje stolicy na pierwszeństwo. Polonia jeszcze raz uległa.

Polonia, mimo swej porażki, zaprezentowała się we Lwowie nadszpodziejanie dobrze. Dość powiedzieć, że w sytuacjach podbramkowych miała ona nawet niewielką przewagę nad Pogonią, a zawiódł jedynie atak, niestety w strzałach;

Przewaga ta Polonii jest tem znamienniejsza, że Pogoń, wy-

chodząc już na boisko z przewagą jednej bramki, nie zastosowała swej zwykłej taktyki — ofensywy; Kuchar przez cały niemal czas gry trzymał się z tyłu, wspierając swą obronę lub pomoc.

Atak lwowski, słabiej tym razem dysponowany, niewiele zagroził bramce przeciwnika, a jedyna bramka, zdobyta przez Szobokiewicza, padła z dość przypadkowej kombinacji. Gross, który w tym spotkaniu grał dobrze, nie ponosi za nią odpowiedzialności.

Po zakończeniu oficjalnej dogrywki drużyny rozegrały drugą połowę spotkania, jako towarzyską. Polonia zrewanżowała się, zdobywając bramkę przez Alaszewskiego, który dobił ostry strzał Tupalskiego.

Spotkanie to zakończyło tegoroczne mistrzostwa piłkarskie Polski. Mistrzem po raz czwarty została Pogoń, którą z pośród trzech finalistów, nawet mimo doskonałych wyników Polonii, uważać należy za najbardziej godną tego tytułu.

J. L.

Cyfry Importu radjoprzętu z zagranicy

zainteresowały Najwyższą Izbę Kont. Państw

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego za pierwsze 2 kwartały r. b. wpłynęło do Polski 70.300 kg. radjoprzętu i całkowitych radjoparatów, nadto 3.500 kg. lamp katodowych. Towary te przedstawiają wartość wielu milionów, jeżeli wziąć pod uwagę, że mały detektorowy aparacik wagi 150 gramów kosztuje 20—30 złotych, detektor wagi 20 gramów 5—10 zł., a lampka wagi 150 gr. najmniej 17 zł.

Cyfry te dowodzą, że wraz z produkowanemi w kraju posiadamy co najmniej 100.000 radioaparatów. Wobec zarejestrowania zaledwie 32.000 odbiorników ukrywa się 68.000 co najmniej radjopajęczarzy. Sprawa ta zainteresowały się władze w ostatnich czasach bardzo gorliwie (szczególniej Najwyższa Izba Kontroli), gdyż szkody poniesione przez Skarb z tego powodu jak obliczają wynoszą ponad 1,5 miliona złotych. Wiadomo, że skarb pobiera 20 proc. podatku od posiadaczy radjoodbiorników

i sprzętu radjowego. Według obliczeń specjalistów wartość aparatów i sprzętu radjowego znajdującego się w Polsce dosięga sumy 10 milj. zł., wynika z tego, że do kas ośmiu Dyrekcji Poczt i Telegrafów powinno było wpłynąć za okres od stycznia do października b. r. 2.000.000 zł.

Wytepienie radjopajęczarstwa, ściślejsza kontrola nad kupiectwem, które sprzedaje aparaty bez pozwolenia, przyniesie kasom skarbowym poważny dochód, a może też przyczynić się znakomicie do wzmożenia produkcji krajowej.

Władze państwowe ostatnio przystąpiły bardzo energicznie do tepienia radjopajęczarstwa. Zostały zorganizowane specjalne kursy dla przodowników Policji Państwowej, na których zaznajamiają się oni ze sposobami tropienia nielegalnych radjoodbiorców. Ośmiuset przodowników ukończyło już taki kurs i rozpoczęło normalną pracę nad wypylpawaniem radjopajęczarzy.

ALEKSANDER BŁĄZEJOWSKI.

25)

TAJEMNICA HOTELU

PRZY ULICY CHMIELNEJ

— Ośma! zaczynamy punktualnie, to dobry znak. — uśmiechnął się z zadowoleniem.

Karnicki zbladł, na białem czole wystąpiły mu gęste krople potu. Zerwał się z krzesła, chciał uczynić krok naprzód — nie mógł. Uchwycił silnie poręcz krzesła.

Trzysiński spojrzał z przerażeniem na jego twarz, nie różniła się ona wiele kolorem od białego gorsu fraka.

— Dzwonek tak pana przeraził? starał się żartować.

— Tak ostatni mój dzwonek... — jęknął Karnicki.

Trzysiński podszedł bliżej i mruczał:

— Wstydz się pan. Tak nie panować nad nerwami. Wyglądasz pan, jakbyś szedł na ścięcie.

A potem chwycił Karnickiego pod ramię i pociągnął go w kierunku korytarza.

— No chodźmy do łoży, — pan odbierać hołd, ja asystować.

Przeszli przez wąski, źle oświetlony korytarz, który odgraniczał widzownię od sceny. Karnicki szedł półprzytomny, tylko oczyma starał się przebić każdy kąt korytarza. Kilkakrotnie drgnął nerwowo,

chciał z powrotem biedz za kulisy. Trzysiński był szczerze zdziwiony. Nigdy nie widział go w takim nastroju. Przeciwnie, Karnicki odganiał zawsze swoim znakomitym humorem treję aktorów. Przed każdą premierą swej sztuki był niezwykle ruchliwy, sam kontrolował za kulisami każdy drobiazg i szczegół dekoracji, czy kostjumów. Dzisiejsza zmiana była niepokojąca. Bezwątpienia przeżywał jakieś straszne przesilenie, nerwy młodego autora napięte były do ostatnich granic. Trzysiński obawiał się, aby nie pękły z takim hukiem, jak kilka dni temu na próbie. Zatrzymał się więc przed wejściem do łoży dyrektorskiej i łagodnie perswadował:

— Jeśli rzeczywiście czuje się pan tak źle, to może wyjdzie pan teraz na powietrze...

— Wyjdę... wyjdę... Mówił Karnicki z jakimś poddaniem się i rezygnacją.

Światła na widzowni gasły wolno. Gwar przyciszonych rozmów milkł, jakby tonowany ciemnością, aż zapanowało na widzowni tak wielkie milczenie, że Karnicki słyszał ciche uderzenie zegarka na swojej ręce. Oparł się o parapet łoży, spojrzał w widzownię. Z ciemnej czeluści wylaniały się sylwetki twarzy, jasne suknie kobiet, białe gorsy smokingów i fraków. Mdły zapach pudru, mieszanina zapachów wszystkich perfum oddziaływała niepokojąco.

Rozległ się matowy głos gonga. Karnicki przymknął oczy. Po chwili uczuł, jak prąd chłodnego powietrza musnął jego twarz. Kurtyna podniosła się cicho ku górze. Spojrzał na scenę. Gazowe zastony upodobały scenę do starej makaty, na której znaczyły się mityczne postacie, coś ze starego arrasu przedstawiającego bibilijny sąd. Gazowa

zastona wolno uchylała się, a nieruchome postacie makaty zaczęły się poruszać. Padały słowa oskarżenia na naród, który nie umiał żyć wedle przykazań Boskich i etyki ludzkiej. Każde słowo oskarżenia poparte było ciężkim, jak głaz, dowodem. Winy były wielkie — wyrok musiał być straszny:

...i przyjdzie człowiek, który przeprowadzi winnych przez krwawą pokutę, lata całe dusić będzie płuca gryzącym dymem pogorzeliel, przesłaniać oczy oparzeliskami krwi, odbierać rozum, a gdy żli, chciwi i przewrotni padną w bratobójczej walce, a zostaną jeszcze sprawiedliwi, którzy ockną się w zbrodni... pokuta zostanie spełnioną, a naród oczyszczony w ogniu pokutnym, będzie żył i będzie szczęśliwy“.

Zastona spadała. Skończył się prolog. Publiczność trwała w milczeniu, jakby zahypnotyzowana wyrokiem. Zdawało się, że w starym zamczysku, w odludnym pokoju, gdy zegar wybił dwunastą, ożył stary wypelzły arras, odegrał scenę i zamarł znów na wieki.

Scena rotacyjna wykonała wolny obrót i kurtyna znów poszła ku górze.

W mrocznej ponurej izbie żydowskiej przyszedł na świat zesłaniec. Wiersz onomatopeją ilustrował burzę, szalejącą na dworze w tę niesamowitą noc. w której Symcha Azer po raz pierwszy zobaczył w świetle kopcące lampy twarz pierwszego dziecka.

(D. c. n.).